

Czy w 2016 r. przypada 1050. rocznica państwa polskiego?

20 kwietnia 2016

Rok 2016 będzie dla Polski rokiem wyjątkowym w skali globalnej. W lipcu tego roku Polska będzie bowiem miejscem najważniejszych spotkań naszego kręgu cywilizacyjnego: najpierw do Warszawy zjeżdżają przedstawiciele zachodniego sojuszu wojskowego na szczyt NATO, zaraz potem do Krakowa przybędzie kilka milionów młodych z całego świata na Światowe Dni Młodzieży i pierwszą wizytę lewicowego papieża w Polsce. Można nie lubić NATO i Kościoła, lecz dwa te spotkania czynią nasz kraj tymczasową stolicą świata zachodniego tego roku.

Ma to dla Polski wymiar szczególny i symboliczny jako że rok 2016 to zarazem 1050 rocznica naszego państwa.

Tymczasem od kilkunastu miesięcy obserwujemy rosnącą biegunkę publikacji, których celem jest kwestionowanie szczególnego znaczenia roku 966. A bo nie wiadomo, kiedy dokładnie był chrzest, a bo Polska wcale od X w. nie stała się chrześcijańska ani tym bardziej nie zaczęła od wtedy istnieć.

RYWALIZACJA TYSIĄCLECIA Z MILENIUM

Można by sądzić, że jest to pewna forma dawnego sporu komunistów z Kościołem o tzw. chrzest Polski, tyle że byłby to wniosek nieuprawniony. Spór Gomułki z Kościołem, czyli spór między Tysiącleciem a Milenium, był mimo wszystko sporem o zupełnie innym charakterze. Z jednej strony była Polska świecka, z drugiej – religijna. Przede wszystkim jednak nie kwestionowano faktu tysiąclecia państwa polskiego. Spór ten miał nader pozytywny wymiar, gdyż państwo komunistyczne, nie chcąc być przyćmionym przez obchody milenijne, zrobiło bardzo dużo, by świeckie obchody tysiąclecia miały odpowiednio duży rozmach. Na okoliczność Tysiąclecia realizowano wówczas program budowy tysiąca szkół, w całej Polsce odbywały się

niezliczone konferencje i inne wydarzenia okolicznościowe. Centralnym wydarzeniem obchodów była fenomenalna parada wojskowa, przedstawiająca zrekonstruowane wojska polskie na przestrzeni tysiąca lat naszych dziejów – aż po czasy współczesne. Był to bardzo sugestywny wyraz ciągłości państwa polskiego.

Obecne dyskredytacje pseudohistoryczne wychodzą zdecydowanie poza spór świeckie/kościelne i koncentrują się bardziej na całkowitym zakwestionowaniu znaczenia tej daty.

Podkreślmy to wyraźnie: tutaj nie chodzi o żaden spór o znaczenie chrztu Polski, lecz o kwestionowanie symbolicznej daty założycielskiej państwa polskiego, której nie kwestionowali nawet komuniści!

W istocie bowiem, jak argumentowałem w swoich poprzednich tekstach, tzw. chrzest Polski był jedynie pewnym symbolem, właściwym dla ówczesnej europejskiej kultury głównego nurtu, wyrażającym niekwestionowany fakt konstytuujący istnienie Polski. Fakt ten związany jest z wydarzeniami polityczno-militarno-gospodarczymi, które przesądziły o tym, że data ta jest tak szczególna dla naszego kraju.

POLSKA ZACZĘŁA SIĘ OD OPANOWANIA UJŚCIA ODRY

Warto zwrócić uwagę, że państwo polskie narodziło się, gdy jedno z plemion środkowej Polski połączyło się z ujściem Odry. Na ogół mitologizuje się ten początek symbolem „przyjęcia chrztu” o którym mało co wiadomo, podczas kiedy procesem polityczno-gospodarczym, jaki rozgrywał się w latach początku państwa polskiego to opanowanie całego ujścia Odry, czyli najważniejszego na całym Bałtyku epicentrum handlowego.

Sądzę, że „chrzest” był jedynie symbolem podkreślającym wydarzenie, które umożliwiło opanowanie Wolina, a mianowicie zawarcie sojuszu Polan z Czechami przeciwko ekspansji niemieckiej na Pomorzu. Miało to miejsce w 966, a już w 967

siły polsko-czeskie wygrały decydującą bitwę z Wolinianami, prowadzonymi przez hrabię saskiego Wichmana. Bitwa ta jest pierwszym udokumentowanym źródłowo sukcesem oręża polskiego. W ten sposób Piastowie stali się władcami ujścia Odry (proces zakończył się zwycięską bitwą pod Cedynią w 972), co dawało taką siłę ekonomiczną, że moment ten słusznie uznaje się za początek państwa polskiego.

Niesłusznie upatruje się szczególnej roli Gniezna jako siedziby Piastów dla początków państwa, gdyż kluczowa nie jest wcale siedziba lecz proces uzyskania ujścia Odry oraz Wolina. Dlatego właśnie za symboliczny początek uznano sojusz polsko-czeski z 966. Gniezno było wówczas prowincją wobec Wolina.

Dla uznania doniosłości 966 nie ma znaczenia ani to, że chrześcijaństwo w obrządku bizantyjskim zawitało na ziemię polskie znacznie wcześniej ani też to, że tradycyjne wierzenia ludowe żyły bujnie przez kolejnych kilka wieków. Tradycyjne wierzenia trzymały się w Polsce długo nie przez jakiś niezłomny opór antychrześcijański, lecz przez tolerancyjne nastawienie polskich elit – już od czasów Mieszka II. 966 jako chrzest Polski to nie tyle jakiś ścisły fakt historyczny polegający na domniemanym „założeniu państwa” przez akt chrztu, ile pewien kod kulturowy właściwy dla ówczesnego europejskiego mainstreamu.

Dlatego też – co umyka – rok 966 jest znacznie donioślejszy z czysto świeckiego punktu widzenia niż z punktu widzenia dziejów chrześcijaństwa w Polsce. Tyle że wiąże się to właśnie z opanowaniem ujścia Odry oraz przeciwstawieniem się – środkami militarnymi oraz kulturowymi (chrzest) presji germańskiej.

Stanisław Zakrzewski, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, pisał w 1921: „Polska wydobywa się z czasów przedhistorycznych w toku walk o Odrę, specjalnie o ujście Odry”.

UNIA EUROPEJSKA WEDŁUG OTTONA III

Drugim, równie istotnym aspektem świeckim roku 966, może być uznanie go za formę akcesji Polski do ówczesnej Unii Europejskiej. Niektórzy nasi politycy forsują obecnie taką myśl, co jest wykpiwane, choć takie ujęcie tego wydarzenia ma pewien sens. Przyjęcie chrześcijaństwa było zapoczątkowaniem integracji europejskiej Polski, włączeniem jej w główny nurt kultury i polityki ówczesnej Europy.

Nie zapominajmy jednak, że chrześcijaństwo przyjęliśmy z południa a nie z zachodu – przez Czechy a nie przez Niemcy. Dlatego też 966 trafniej może być upatrywany, jako proces rekonstrukcji państwa wielkomorawskiego, unii wyszehradzkiej, czyli procesu integracyjnego państw Europy Środkowej.

Odpowiednika Unii Europejskiej można raczej widzieć w Zjeździe Gnieźnieńskim z 1000 roku, kiedy do grobu św. Wojciecha przybył boso cesarz Otton III, z misją uzyskania poparcia Bolesława Chrobrego dla budowy zachodniego cesarstwa uniwersalistycznego, zwanego też Konsepcją Czterech Cór lub Federacją Czterech Państw. Odnowione cesarstwo miało stanowić związek równoprawnych królestw Europy i składać się z: Galii, Germanii, Romy (Italia) i Sclavinii (Słowiańszczyzny). Każda z tych krain miała mieć własnego króla, cesarz miał być ich zwierzchnikiem. Bolesław poparł ten plan, który jednak załamał się razem ze śmiercią Ottona III w 1002. Po jego śmierci Polska przez lata toczyła wojny z Niemcami.

Do tej koncepcji odwołali się XX-wieczni ojcowie integracji europejskiej, zatem to w Zjeździe Gnieźnieńskim należy widzieć poprzednika współczesnej integracji europejskiej, a nie w 966.

Mimo że cesarstwo uniwersalistyczne było formą ograniczenia polskiej suwerenności, należy jednak zauważyć, że w projekcie tym Polsce przypadała znacznie ważniejsza rola aniżeli w dzisiejszej Unii.

966 JAKO ELEMENT UNII ŚRODKOWOEUROPEJSKIEJ

Mimo że projekt ówczesnej Unii Europejskiej nie wypalił,

wypalił natomiast projekt unii środkowoeuropejskiej. I to sukces tego projektu był zarazem sukcesem Polski, która zbudowała wielką Rzeczpospolitą jako awangardę nowożytnej demokracji europejskiej. 966 był właśnie pierwszym aktem tego procesu.

Projekt Wyszehradzki rozwinął się dopiero w XIV w., po wcześniejszej dezintegracji cesarstwa niemieckiego, czyli ówczesnej Unii Europejskiej.

W porównaniu do integracji cesarskiej, integracja wyszehradzka miała zasadniczą przewagę cywilizacyjną: była bardziej partnerska i zrównoważona. Dziś Europie potrzeba właśnie tego modelu integracji, który wytworzyła w średniowieczu Europa Środkowa a nie Europa Zachodnia.

Nie chodzi o to, by zamknąć się na zachodnią Europę i ograniczyć integrację jedynie do środkowej. Idzie o to, by to Europa Środkowa została środkiem ciężkości integracji europejskiej, gdyż ma lepsze doświadczenia historyczne i mniej imperializmu na swoim koncie. Europa Środkowa lepiej może zintegrować Europę, włącznie z jej zachodnimi częściami.

W 966 chodzi więc przede wszystkim o integrację europejską, lecz – na naszych zasadach. Polska nie dała się podbić przez barbarzyńców, nominalnych chrześcijan. Sama przyjęła chrześcijaństwo, tworząc jego słowiańską, tolerancyjną i łagodną odmianę.

KTO KOGO CYWILIZOWAŁ?

Zachód nas nie ucywilizował, gdyż stał wówczas niżej niż bizantyjski wschód czy kordowiański kalifat. Zachód był wówczas bardziej barbarzyński niż chrześcijański.

Czymże bowiem jest chrześcijaństwo w wymiarze politycznym? W najlepszym razie jest odseparowane od władzy świeckiej w myśl nauki „Bogu co boskie, cesarzowi co cesarskie”. Przed chrztem Polski papieństwo było marionetką rzymskiej arystokracji, która

zaczęła się przekształcać w marionetkę cesarską czyli niemiecką. Sojusz Rzymu z Polską (Bolesław Śmiały i Grzegorz Wielki) był ważnym czynnikiem emancypacji papieżstwa.

Gdyby natomiast przekładać ewangelie na politykę to otrzymalibyśmy państwo pacyfistyczne, którego główną idee fixe jest egalitaryzm i niwelowanie marginesu i wykluczenia społecznego. Osią centralną chrześcijaństwa jest zwrócenie ku najśłabszym i najbardziej pogardzanym. Jest to oczywiście konsekwencją tego, że wśród takich warstw rozwinęło się chrześcijaństwo w cesarstwie rzymskim.

Ówczesny Zachód, nominalnie chrześcijański, był czynnym zaprzeczeniem chrześcijaństwa. W Polsce natomiast chrześcijaństwo padło na grunt, który zaczął dawać realne owoce. To tutaj zakwitł pacyfizm w polityce warstwy rządzącej oraz rozwinęła się demokracja. Do dziś wprowadzie powielane są opowieści o rzekomym niewolnictwie niższych warstw w Polsce, które zostały wyzwolone dopiero przez zaborców. W kategoriach socjalnych rzecz ujmując, polscy chłopci przez większość dziejów mieli lepszą pozycję niż na Zachodzie, co potwierdzał przez wieki kierunek migracji (to nie polscy chłopci uciekali na Zachód, lecz odwrotnie). Wprowadzie dziś, „dzięki” 123 latom „miłościwych” zaborów, dwóm wojnom światowym, czterem dekadom kolonizacji przez Rosję i trzem dekadom neokolonizacji przez neocesarstwo zachodnie – wielowiekowy trend migracyjny „udało się” odwrócić, a co gorsza podbić Polskę informacyjnie, w efekcie czego pojęcie tego czym była Rzeczpospolita jest wśród Polaków karykaturalne, nie zmienia to jednak faktu, że Polska nie tyle została ubogacona przez chrześcijańską Europę, co stała się jej fundamentem.

W orędziu prezydenta Andrzeja Dudy z okazji obchodów 1050 rocznicy chrztu podkreślony został polski wkład do kultury europejskiej, lecz nie został on dostatecznie wyakcentowany. Owa kultura do której włączył Polskę chrzest przedstawiona została jako internalizacja czegoś zewnętrznego: Aten (filozofia i nauka), Rzymu (prawo) i Jerozolimy (moralność).

W X wieku Europa Zachodnia nie znała już (i jeszcze – przed późnośredniowiecznym odrodzeniem) ani Aten ani Rzymu, a Jerozolimę jedynie nominalnie. Polska w istocie nie skorzystała z głównych trendów społecznych, które rozwinęła ówczesna Europa: nie włączyliśmy się w krucjaty, nawracanie ogniem i mieczem, prześladowanie Żydów, palenie czarownic, inkwizycję polującą na heretyków, podbój Indian itd.

A może choć rozwój nauki? Pod względem naukowym lepiej byłoby się wiązać z Arabami lub Bizantyjczykami, którzy stali pod tym względem znacznie wyżej niż Zachodnia Europa. Patron Zjazdu Gnieźnieńskiego i Ottona III, papież Sylwester II, uważany jest za czołowego matematyka Europy X w. Rozpowszechnił on w chrześcijańskiej Europie cyfry arabskie oraz system dziesiętny. Był po prostu pojętnym uczniem nauki arabskiej.

Polska nauka nie rozwijała się w inspiracji Europą Zachodnią, lecz obok niej i w dużej mierze wbrew europejskim wzorcom kulturowym. Za pierwszego głośnego naukowca polskiego uznaje się Witelona z Legnicy (1230-1280), który – jak głosi tablica w na fasadzie legnickiego Muzeum Miedzi – „imię polskie pierwszy do nauki europejskiej wprowadził”. Polski fizyk, matematyk, filozof, optyk, twórca podstaw psychologii spostrzegania, który miał bardzo nowatorskie poglądy na temat anatomii oka i fizjologii widzenia. Inspirował się głównie myślicielami arabskimi i zachowywał niezależność wobec ówczesnych autorytetów filozoficznych żyjących w tych samych czasach w Europie, takich jak św. Tomasza z Akwinu czy św. Bonawentura.

Witelon robił to samo, co później Kopernik: był wielkim demaskatorem przesądów. Opisywał mechanizmy percepcyjne, które odpowiadają za to, że ludzie ulegają złudzeniom na temat demonów. Wskazywał też na percepcyjny relatywizm kulturowy. Jedną z jego najbardziej przenikliwych analiz jest przykład „Maura”, który „widzi czarnego anioła, podczas gdy dla chrześcijan ma on jasną skórę”, natomiast diabeł dla chrześcijan jest czarny, a dla Maurów jasnoskóry.

Czy chrześcijaństwo przywędrowało tutaj z Zachodu?

W dziedzinie idei społecznych i politycznych które można uznać za chrześcijańskie z ducha Polska wyprzedzała Zachód, często o kilka wieków. Ta niekoherencja była oczywiście przyczyną naszych problemów w Europie.

Po trzech wiekach krucjat to z Polski wyszła oficjalna doktryna tolerancji religijnej i pacyfizmu. Na największym kongresie międzynarodowym średniowiecza – soborze w Konstancji – kanonik krakowski Paweł Włodkowic przedstawił traktat „O władzy papieża i cesarza wobec niewiernych”, gdzie sformułował teorię tolerancji związanej z ideą pacyfizmu: „Nie wolno niewiernym, choćby nawet nie uznawali cesarstwa rzymskiego, zabierać państw ich, posiadłości lub przywilejów, ponieważ bez grzechu za sprawą Boga je posiadają, który to wszystko bez różnicy stworzył dla człowieka, którego ukształtował na swój obraz. (...) Pisma cesarskie udzielone krzyżowcom z Prus albo innym w sprawie zajęcia ziem niewiernych żadnych im nie dają praw, ale raczej oszukują wiernych w Chrystusie, ponieważ nikt nie daje nic z tego czego nie posiada, ani też tego rodzaju dokumenty, ani papieży, ani cesarzy nie mogły im dać jakichkolwiek uprawnień, szczególnie przeciw prawu naturalnemu i Bożemu. (...) Wszelkie prawo naturalne, boskie, kościelne i świeckie potępia zwalczających tych, którzy pragną żyć w pokoju. (...) Nie należy niepokoić ani osób, ani majątków niewiernych, którzy chcą spokojnie żyć między chrześcijanami”. Jak pisał o Włodkowicu Feliks Koneczny: „genjusz, godzien, by go stawiać, jako odkrywcę, obok Kopernika, byśmy go czcili i szcycili się nim na równi z tamtym”. Kiedy nauki społeczne wyjdą ze swej marnej kondycji obecnej, o Włodkowicu będziemy mówić jak o Koperniku.

Co w tym samym wieku robi chrześcijański Zachód? Zaczął od spalenia Jana Husa na tym samym zgromadzeniu. Niemcy w 1487 stworzyli największy bestseller zachodniej Europy na kolejne dwa stulecia: „Młot na czarownice”, na podstawie którego niwelowano społeczny margines za pomocą stosu. Dwa wieki po

Witelonie! Nie tak widział to Jezus. Hiszpania z Portugalią zainicjowały nową odmianę krucjat, zwaną dziś eufemistycznie Wielkimi Odkryciami Geograficznymi. Inicjatywa ta, zupełnie sprzeczna z duchem ewangelii i polskimi doktrynami, polegała na ominięciu ziem muzułmańskich, gdzie wyłoniło się imperium osmańskie, którego nie potrafią pokonać, i dotarciu do ziem gdzie żyły ludy na tyle proste, że można im było ukraść całą ziemię.

Niektórzy uważają, że Europa Zachodnia mimo że rządziła się bardziej barbarzyńskimi zasadami i ideami, stała wyżej, bo była bogatsza i bardziej ekspansywna. Członkowie zorganizowanych grup przestępczych na ogół są bogatsi niż ci uczciwi i uczeni. Czy to jednak oznacza, że przestępczość zorganizowana to wyższa forma kulturowa? Przestępczość zorganizowana jest wyższą formą jedynie wobec przestępczości niezorganizowanej.

Ekspansja terytorialna też o niczym takim nie świadczy, nawet o sile militarnej. Polska nie dlatego nie ekspandowała na miliony km², że nie miała po temu zdolności militarnej, lecz dlatego, że od czasów średniowiecza rozkrzewiały się tutaj idee pacyfistyczne, które powściągały używanie siły militarnej do podbojów. Polską specjalnością i wyróżnikiem były wielkie bitwy obronne przed naporem ze wszystkich stron:

1. Powstrzymanie naporu Zachodu na Wschód: Bitwa pod Grunwaldem 1410
2. Powstrzymanie naporu Południa: Odsiecz Wiedeńska 1619 i 1683
3. Powstrzymanie naporu Wschodu na Zachód: Bitwa Warszawska 1920

Nie zapominając, że w okresie Rzeczypospolitej Polska była krajem bardzo silnym militarnie, pamiętajmy nade wszystko, że naszą prawdziwą wizytówką i potencjałem była kultura i myśl społeczna. W XVI w., kiedy w Polsce sformułowano prawo o

tolerancji, we Francji dokonano holocaustu innowierców w Noc św. Bartłomieja, reszta Europy wyrzynała się w wojnach religijnych, kradła ziemię amerykańskie w imię Chrystusa i polowała na czarownice.

Jeśli nasza mainstreamowa kultura zarówno Polski, jak i Europy, ma problem z tym, by to nie tylko docenić, ale i choćby zauważyć, to jest to pokłosiem faktu, że nasza kultura znacznie więcej poświęca innowacjom technologicznym aniżeli społecznym. Nowy model smartfona mocniej zajmuje uwagę przekazników informacji aniżeli nowe modele życia społecznego, organizacji państwa i całego systemu.

A naczelną rolą systemu nie jest dziś ekspansja kulturowo-cywilizacyjna, lecz efektywne zaspokajanie potrzeb konsumpcyjnych jednostek. Nasz system społeczny jest wciąż na poziomie niezwykle prymitywnym, przy bujnym rozwoju innowacji technicznych, więc nie może specjalnie dziwić fakt, że nie umiemy dostrzegać tego, co najdonioślejsze w dziejach kultury.

POLSKA JEST IMMANENTNĄ CZĘŚCIĄ EUROPY

Krytyka znaczenia 966 jako oświecenia Polski przez Zachód nie oznacza negowania znaczenia tej daty i tego symbolu. Chrzest, jak wskazałem, był z jednej strony symboliczną pieczęcią napisaną w ówczesnym kodzie kulturowym, podkreślającym zawarcie sojuszu z Czechami. Dzięki owemu dealowi Czesi pomogli Polanom opanować strategiczne ujście Odry, kultura chrześcijańska w zamian wzbogaciła się o Polskę, gdzie synteza chrześcijaństwa z kulturą lokalną dała taką ekspresję kulturową, która zmieniła kształt Europy.

W przestrzeni publicznej mamy dziś dwa skrajne poglądy: jedni upatrują w 966 początek cywilizacji w Polsce, która przywędrowała tutaj z Rzymu. Wcześniej była pustka. Drugi pogląd koncentruje się na negowaniu 966. W tym ostatnim celuje zwłaszcza prasa niemiecka wydawana w języku polskim, np. Onet w histerycznym tonie na stronie głównej grzmi: 966? Wyrzuć tę

datę z pamięci. Nie było żadnego chrztu Polski. Tygodnik Solidarność zauważył, że czegoś takiego wobec polskiej historii nie robili nawet komuniści.

966 nieważny, bo nie ochrzczone wtedy Polski. 966 jest naprawdę ważny dla powstania państwa polskiego z czysto świeckich powodów i komuniści to rozumieli.

Druga strona też uprawia jednak propagandę chcąc wszystko sprowadzić do spraw religijno-kościelnych, negując kulturę polską przed chrztem. Gdyby wcześniej była tutaj prymitywna kultura, która miała jakiekolwiek kompleksy wobec Zachodu, Polska stałaby się odbiciem trendów zachodnich a nie czymś zgoła odmiennym. Piewcy chrztu nie zauważają, że chrzest takich krajów jak Francja, Niemcy czy Hiszpania dał rezultaty zupełnie odmienne niż w Polsce. Chrześcijaństwo nie było więc formą nowej kultury a jedynie pewnym zbiorem idei, które w różny sposób łączyły się z kulturami różnych krajów. Chrześcijaństwo nie zastąpiło starej kultury, a jedynie ją zmodyfikowało, otwierając pole do integracji europejskiej za pomocą innych metod aniżeli podbój. Tyle że dopiero w Polsce ów model integracji się rozwinął.

Drugim aspektem tej propagandy jest podważanie znaczenia obchodów Tysiąclecia przez komunistów. Zamiast właśnie podnieść te wątki i wskazać, że nawet komuniści nie negowali znaczenia 966, w mediach mnóstwo propagandy, która przedstawia komunistyczne obchody Tysiąclecia wyłącznie jako formę walki z kościołem. Jako forma walki z kościołem obchody Tysiąclecia faktycznie nie dały rezultatów, bo niektóre formy owej konkurencji celebracyjnej ośmieszały władze. Można w tym widzieć raczej konstruktywną konkurencję dwóch przeciwnych podmiotów. I owa konkurencja władzy świeckiej i duchowej dała świetne rezultaty.

Komuniści mimo wszystko rozumieli jak fundamentalne znaczenie miała u początków państwa polskiego walka o Odrę oraz to, że państwo polskie wyłoniło się pod wpływem presji niemieckiej. W

962 Niemcy ogłosili reaktywację cesarstwa rzymskiego, tym razem jako „świętego”, czyli misyjnego. Wyłonienie się Polski było formą reakcji na ten projekt. Słowianie chcąc przetrwać nie mogli dłużej pozostawać w rozbiciu, a religie politeistyczne, czczenie różnych bogów przez różne plemiona, niezbyt się nadawały do projektów centralizacyjno-zjednoczeniowych.

Celebra tysiąclecia państwa polskiego była jak najbardziej naturalna dla komunistów, bo dawała się łatwo wpisać w antyniemiecką geopolitykę ówczesnych władz. Dlatego te obchody nie były wcale podyktowane walką z kościołem, choć faktem jest, że państwo i kościół zaczęły się prześcigać o to, kto lepiej uczci tysiąclecie państwa polskiego.

Komunistyczną Defiladę Tysiąclecia można uznać za początek bujnego ruchu rekonstrukcji historycznych w Polsce:

Proszę obejrzeć ten oto dokument z 1945, w którym komuniści tuż po wojnie mówią o roli Kościoła w zachowaniu polskości na ziemiach podbitych przez Niemcy. „Walka o Odrę była zawsze walką o Polskę”.

Obchody roku 966 upamiętniają włączenie słowiańskiej Polski do głównego nurtu polityki i kultury europejskiej. Do tej pory znaczenie tego wydarzenia ograniczano do rozważań, czy i ile Polska na tym zyskała. Brak natomiast zasadniczej refleksji nad tym, ile zyskała na tym cała Europa. Gdzie podziałiby się europejscy Żydzi, gdyby nie było Polski? Gdzie podziałyby się wszystkie europejskie wolne duchy, gdyby nie było tego „raju dla heretyków”? Czym byłaby dziś Europa, gdyby nie polskie konserwatorium idei i mniejszościowych głosów?

Profesor UMK Tadeusz Jasudowicz w monografii „Śladami Ehrlicha: do Pawła Włodkowica po naukę o prawach człowieka” (1995), wykazał, że średniowiecznej Polsce zaczęły powstawać fundamenty praw człowieka, które Europa przyjęła w okresie Oświecenia. Jerzy Kolarzowski z UW w monografii habilitacyjnej

„Idea praw jednostki w pismach Braci Polskich. U narodzin nowożytnej koncepcji praw człowieka” (2009) wykazał, że w renesansowej Polsce idee te zostały rozwinięte.

Oczywiście owe herezje były jedynie częstką polskiej kultury. Polskie chrześcijaństwo wyglądało od samego początku inaczej niż na Zachodzie. Od początku obecny był w nim wątek zjednoczeniowy. W superlatywnym liście Matyldy Szwabskiej do Mieszka II, niemiecka księżna pisała: „Któż ku chwale bożej tyle zjednoczył języków? Nie dość Ci tego, że możesz we własnym i w łacińskim języku chwalić godnie Boga, zapragnąłeś jeszcze w greckim.”

Polska nie tylko jest częścią Europy, ale i jej czołowym współtwórcą. Pytania o to, czy powinniśmy się odseparować od Europy są pozbawione sensu – leżymy w samym sercu Europy i nawet gdybyśmy chcieli to nie jesteśmy w stanie się separować, tak jak mogą np. Wyspy Owcze, Islandia, czy nawet Wielka Brytania. Nie oznacza to jednak w żadnym razie, że swoją przynależność do Europy powinniśmy dowodzić kopiowaniem tego, co przychodzi z zachodniej części Europy, że powinniśmy być tacy sami jak reszta. Polska obecność w Europie zaznaczała się tym, że przez tysiąc lat prawie zawsze bardzo wyraźnie różniliśmy się od reszty Europy i owe różnice prędzej czy później okazywały się dla Europy konstruktywne i budujące.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl